Scenariusz warsztatu dla nauczycieli

Autor: Mariusz Sokołowski

Tytuł: Głosy z przeszłości – żydowskie relacje o postawach Polaków wobec Żydów w lokalnej historii. Wykorzystanie źródeł historycznych i interaktywnych map jako narzędzi do analizy postaw i pamięci społecznej

Czas trwania: 2 x 45 minut

Grupa docelowa: nauczyciele historii, WOS, języka polskiego, etyki, wychowawcy klas

Forma: warsztat z elementami analizy tekstów źródłowych, pracy w grupach i refleksji metodycznej

---

Cele warsztatu

- zrozumienie, jak stopniowo narastają mechanizmy wykluczenia i nienawiści,
- analiza świadectw historycznych jako źródła wiedzy o życiu Żydów w Polsce przed II wojną światową i w jej trakcie,
- rozwijanie umiejętności krytycznej analizy zjawisk przemocy i dyskryminacji,
- refleksja nad współczesnym zastosowaniem wiedzy o eskalacji uprzedzeń i nienawiści.

---

1. Wprowadzenie – emocje, kontekst i cele (10 minut)

Cele: wprowadzenie w temat, uświadomienie skali i charakteru zjawisk związanych z nienawiścią wobec Żydów.

Przebieg:

1. Prowadzący przedstawia krótką informację o piramidzie nienawiści (Allport's Scale):
    - podkreśla, że nienawiść nie zaczyna się od przemocy – zaczyna się od stereotypów, uprzedzeń i języka pogardy,
    - wskazuje narastanie zjawisk od mikroprzemocy po ludobójstwo.
2. Uczestnicy zapisują na kartkach odpowiedź na pytanie: **„Jakie współczesne przykłady narastania uprzedzeń obserwujemy w przestrzeni publicznej?”**
3. Prowadzący zbiera kartki i wiesza je na tablicy.

Podsumowanie: prowadzący zaznacza, że mechanizmy te nie są nowe – znajdują odzwierciedlenie w świadectwach historycznych, które będą analizowane.

---

2. Piramida nienawiści (5 minut)

Cele: przypomnienie struktury piramidy nienawiści.

Materiały: opis piramidy nienawiści.

Przebieg:

- Grupom rozdaje się opis piramidy nienawiści.
- Każda grupa przerysowuje piramidę na arkusz papieru, zostawiając miejsce na przykłady do kolejnych zadań.

---

3. Analiza świadectw historycznych (15 minut)

Cele: identyfikacja przejawów nienawiści i ich miejsca w piramidzie.

Materiały: teksty źródłowe dotyczące życia Żydów w Polsce (Załącznik 1).

Przebieg:

1. Grupy otrzymują zestaw fragmentów.
2. Zadania:
    - przyporządkować fragmenty do odpowiednich poziomów piramidy nienawiści,
    - zaznaczyć czas, kiedy wydarzenia mogły mieć miejsce,
    - zaznaczyć miejsca wydarzeń na mapie Polski,
    - omówić: **„Jakie mechanizmy nienawiści i wykluczenia widzimy w tekstach?”**
3. Grupy dopisują przykłady do przerysowanej piramidy.

---

4. Analiza eskalacji zjawisk nienawiści (10 minut)

Cele: zrozumienie przejścia od dyskryminacji do przemocy i eksterminacji.

Materiały: teksty do zadania 3 (Załącznik 2).

Przebieg:

1. Grupy analizują kolejne fragmenty, identyfikując kolejne etapy piramidy.
2. Zaznaczają chronologię i tło wydarzeń.
3. Dyskusja w grupach: **„Jak struktury społeczne i polityczne wpływały na eskalację przemocy?”**

---

5. Zadanie 4 – „Co można było zrobić?” (10 minut)

Cele: refleksja nad odpowiedzialnością indywidualną i społeczną.

Przebieg:

- Grupy dopisują do swojej piramidy propozycje działań, jakie mogły zostać podjęte na każdym poziomie (indywidualnych, społecznych, instytucjonalnych).
- Prowadzący inicjuje dyskusję:
    - **Dlaczego ludzie nie reagowali?**
    - **Co mogłoby ich zmobilizować do działania?**

---

6. Podsumowanie i refleksja końcowa (10 minut)

Załącznik nr 1

Kalisz

To w Polsce było przyjęte. Było wejście paradne i od kuchni. To ja pamiętam doskonale. Jak już poszła ta falanga antysemicka, to mężowie, mój ojciec był krawcem damskim, i ci mężowie ze swoimi żonami, prezydent miasta u tatusia sobie szył, starosta powiatu kaliskiego. To oni przychodzili przez kuchnię, żeby nikt z ulicy nie widział, że ten pan prezydent szyje sobie u Żyda. Także doprawdy, troszeczkę zostali Ci, którzy się bali a niektórzy, czy się bali czy nie chcieli mieć nieprzyjemności i dlatego mój tatuś bardzo stracił klienturę, klientów i dlatego troszeczkę gorzej żyliśmy później materialnie (....)

Relacja: Lila (Blumenfeld) Liker

* https://collections.yadvashem.org/en/documents/3561359

Łomża

W polskim szpitalu pracowało kilka sióstr miłosierdzia – zakonnic, które były specjalistkami w zawodzie pielęgniarskim, a także w większości odnosiły się bardzo dobrze do wszystkich chorych. Żydzi przychodzili także do ambulatorium, na wizyty do lekarzy, na lekkie zabiegi chirurgiczne i opatrunki. Jednak w większości chorzy Żydzi unikali pobytu w tym szpitalu, ponieważ była to placówka katolicka; w każdym pokoju i kątku wisiały obrazy świętych oraz krzyże. Chodziły także słuchy o chorych Żydach, że przed śmiercią sprowadzano do nich księdza do spowiedzi i chory umierał z krzyżem w ręku albo na sercu. Także sprawa wyżywienia była dla żydowskich chorych uciążliwa. Wprawdzie w wielu przypadkach lekarze pozwalali przynosić chorym jedzenie z zewnątrz, oczywiście dotyczyło to pacjentów na oddziale chirurgicznym. Jednak Żydzi cierpiący na choroby wewnętrzne byli zmuszeni skalać się szpitalną (niekoszerną) porcją strawy i to było dla nich bardzo trudne. Dlatego też wśród pacjentów Żydzi byli nieliczni.

*Księga Pamięci Gminy Żydowskiej w Łomży, red. Jom-Tow Lewiński, Łomża 2019, s. 243-244.

Orla

Pociąg mija stację Orla. Przez otwarte okna wpada dym z lokomotywy. Jeden z Polaków żartuje, że na tej stacji czuć jeszcze Żydami. Ten zapach — mówi — poznaje się z daleka. Wszyscy w przedziale uśmiechają się słysząc ten „żart". Udaję, że nie rozumiem, pytam, ilu Żydów było w miejscu, przez które przejeżdżamy. Mój najbliższy sąsiad wybucha śmiechem. Widać od razu — mówi — że jestem cudzoziemcem i nie mam pojęcia, co tu się znajdowało. To letnisko — Orla — informują mnie — było dawniej pełne Żydów. Wszędzie ich było pełno. Ale hitlerowcy ich wszystkich zlikwidowali. Odwalili brudną robotę.

*Mordechaj Canin, Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce, Warszawa 2018, s. 242-243.

Sokołów Podlaski

Nie pamiętam dokładnie początku rozmowy, ale nagle jego oczy napełniły się gniewem i krzyknął coś o tym, że jestem „zabójcą Chrystusa". Musiałem wyglądać na przestraszonego i zdezorientowanego, bo nie wiedziałem nawet, kim był Chrystus, a na pewno go nie zabiłem. Wciąż wskazywał palcem na moje oczy i domagał się natychmiastowej odpowiedzi, dlaczego zabiłem jego zbawcę. Czułem się, jakby chciał mnie zabić za coś, czego nie zrobiłem.

Przerażony, pobiegłem do domu i powiedziałem rodzicom, że oskarżono mnie o zabicie jakiegoś człowieka imieniem Chrystus. Chciałem, żeby mama mnie przytuliła i powiedziała, że nie muszę się bać, ale surowo powiedziała tylko, żebym trzymał się z dala od polskich chłopców, ponieważ nas nienawidzą za coś, czego nie zrobiliśmy. Powiedziała, że Polacy wierzą, że jesteśmy przyczyną ich cierpienia i agonii. Od tamtego dnia wiedziałem, że jesteśmy znienawidzeni za fałszywe oskarżenia o coś, czego nigdy nie da się cofnąć.

Przez całe życie żyją z tą nienawiścią wobec nas; to po prostu fakt. W jakiś sposób mają przekonanie, że to my zabiliśmy ich Pana i nazywają nas imionami, które naprawdę ranią moje uczucia. W jakiś sposób wierzą, że porywamy ich dzieci, by użyć ich krwi do robienia macy na naszą żydowską kolację sederową (posiłek). Pamiętam, jak patrzyłem, jak mama robi macę, ale nigdy nie widziałem, żeby ktoś zabił dziecko podczas jej przygotowywania. Jestem po prostu zdezorientowany, słysząc te dziwne nieporozumienia, ale zdaję sobie sprawę, że grozi mi niebezpieczeństwo tylko dlatego, że urodziłem się jako Żyd. Wiem, że polscy chłopcy mnie gonią i próbują mnie skrzywdzić. Wiem, że nie jest bezpiecznie chodzić samemu po naszym mieście.

*Aaron Elster, I still see her haunting eyes, 2008, s. 32.

Łomża

W ostatnich latach w drużynie strażackiej nastał antysemityzm, i jeżeli po śmierci Piłsudskiego był jeden, który zrobił antysemicką uwagę, to w 1939 r., a ściślej w dniu 60. rocznicy założenia oddziału straży pożarnej, komenda drużyny jednogłośnie podjęła decyzję, aby prowadzić sekcję „aryjską" w organizacji ochotniczej straży pożarnej. Została przyjęta decyzja, aby wprowadzić w paragrafie 8 regulaminu punkt mówiący o tym, że członkiem straży pożarnej może być tylko obywatel chrześcijanin. Wszyscy strażacy Żydzi powinni w ciągu tygodnia zwrócić swoje hełmy, mundury, odznaczenia itp. Opuścili zatem szeregi strażackiej drużyny obywatele Żydzi, którzy przez 30 i więcej lat poświęcali siły i energię dla jej rozwoju. Kilku starszych otrzymało pozwolenie pozostania, ale tylko w charakterze biernych członków, płacących składki. I nie jest nam wiadome, czy zgodzili się na te warunki i pozostali w drużynie. I tak położono kres wspaniałemu i pełnemu poświęcenia czynnemu uczestnictwu Żydów w gaszeniu pożarów.

*Księga Pamięci Gminy Żydowskiej w Łomży, red. Jom-Tow Lewiński, Łomża 2019, s. 260.

Siedlce

Walka ekonomiczna przeciw Żydom, eliminacja ich z polskiej gospodarki w Siedlcach, tak jak w innych miejscowościach, przybrała poważne formy. Na ulicach żydowskich, wokół sklepów, kręcili się specjalni umundurowani pikietnicy, którzy nie dopuszczali, by chrześcijanie wchodzili do sklepów żydowskich kupować. Gdy do sklepu żydowskiego zbliżał się chrześcijański klient, „pikietnik" wychodził mu naprzeciw i pouczał go, że nie kupując w polskim sklepie, podkopuje polską gospodarkę. Łatwo sobie wyobrazić, że taki sposób agitacji doprowadził do niemal całkowitej ruiny zubożałą ludność żydowską w Siedlcach. Klienci chrześcijańscy przestali pojawiać się w sklepach żydowskich a sklepy chrześcijańskie zaczęły rozkwitać. Korzystały z kredytów i innych przywilejów, udzielonych im przez polską władzę.

Walka ekonomiczna przeniosła się również na inne dziedziny życia. W listopadzie tego samego roku, w Siedlcach pojawili się chrześcijańscy dorożkarze z napisami na czapkach, „chrześcijańska dorożka". To zjawisko zrujnowało źródło dochodów, z którego od stu lat czerpały dziesiątki rodzin żydowskich. Z czasem Siedlce stały się również głodne aryjskiego stowarzyszenia lekarzy. Endecki adwokat Chrzanowski dostarczył również petycję, podpisaną przez wszystkich chrześcijańskich adwokatów, z wyjątkiem trzech prawników. Żądano wykreślenia Żydów z adwokatury. Wspomniany antysemicki adwokat był synem Aleksieja Chrzanowskiego, liberała i przyjaciela Żydów (…).

*Księga pamięci gminy żydowskiej w Siedlcach, Łomża-Siedlce 2024, s. 130-131.

Załącznik nr 2

Dębica

Po pewnym czasie, w okresie odzyskania przez Polskę niepodległości (lub – jak mawiał nasz niezapomniany przyjaciel Aron Safier: „odkąd Polska wybuchła"), kiedy hallerczycy rozpoczęli swoje chuligańskie akcje obcinania Żydom pejsów i bród oraz wyrzucania ich z jadących pociągów, zdaliśmy sobie sprawę, że to, co się dzieje z naszymi rodzicami, powinno być dla nas, dzieci, znakiem ostrzegawczym. Kolegom z ławki wkrótce przestało wystarczać poniżanie słowne i zaczęli używać przemocy fizycznej. Zaczęło się od dokuczania: ciągnięcia za pejsy, obcinania frędzli tałesu i wpychania wieprzowiny do ust, na coraz ostrzejszych atakach osobistych i pobiciach kończąc. Doszło do tego, że żaden żydowski uczeń nie odważył się przebywać podczas przerw na dziedzińcu szkolnym. Z dzwonkiem na przerwę wybiegaliśmy z klasy jako pierwsi. Nasi „wychowawcy" – których nie można było podejrzewać o nadmierną sympatię wobec Żydów – sadzali nas w ostatnich ławkach, blisko drzwi. Uciekaliśmy co sił w nogach ze szkolnego podwórka. Tam, zamiast się bawić, wylewaliśmy żale i próbowaliśmy wymyślić sposoby, aby pokrzyżować plany naszych oprawców.

Grajewo

Był to czas, gdy chuligani z endecji nasilili akcję podżegania przeciwko Żydom. Mieli oni duże wpływy w Grajewie i tego dnia podburzyli na miejskim rynku wieśniaków, aby zgotowali pogrom Żydom. Poprzedniej niedzieli grajewski ksiądz wygłosił ogniste, antysemickie kazanie w kościele i rozbudził mordercze instynkty. Chłopi przybyli do miasta na dzień targowy z siekierami i kijami, aby bić i zabijać Żydów, nie za pomnieli również zabrać dużych worków, aby mieć w co zapakować dobra rabowane z żydowskich sklepów. Ale dzięki czujności rady gminy/społeczności żydowskiej udało się uniknąć krwawego pogromu. Policja i żołnierze z koszar utrzymywali tego dnia porządek. Jedynie tylko kilku Żydów zostało dotkliwie pobitych i rozbito wiele szyb w żydowskich domach.

Czerwony Bór

Nazajutrz po wysiedleniu odbyły się obławy po okolicznych lasach. S.S. - mani chodzili z psami i w towarzystwie chłopów polskich szukali ukrywających się Żydów. Chłopi tam zamieszkali znali doskonale całą okolicę, byli więc wielką pomocą dla S.S.-manów, którzy nie znali wcale tamtejszych wsi i lasów. Niezależnie jednak od obławy, którą urządzili Niemcy, bandy Polaków na własną rękę szukały ukrywających się Żydów. I tak pewnego dnia schwytano 150 osób, Żydów, ukrytych w lesie. Polacy wydali tych ludzi Niemcom. Młodzież polska chodziła po lasach i po specjalnych śladach, lub po zapachu dymu, wpadała na ukrywających się Żydów. Znalezionych ludzi, obrabowywali Polacy i najczęściej od dawali ich w ręce żandarmerji niemieckiej. — W takich warunkach, zrozumieliśmy, że w lesie grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, że musimy las opuścić i szukać innego schronienia.

Relacja: Icchak Szumowicz, https://collections.yadvashem.org/en/documents/3560110

Radziłów

Formuje się pochód. Plan był przygotowany już wcześniej. Pod gradem ciosów, dzikich wrzasków i przekleństw Żydzi są pędzeni przez miasteczko i zostają zapędzeni do stodoły Sitkowskiego, stojącej na skraju miasteczka, koło wsi Radybież. Wrota stodoły zostają zabite gwoździami, stodołę oblewają benzyną i podpalają. Straszne krzyki żywcem palonych unoszą się w powietrzu, ale nie docierają do serc ludzkich bestii. Dwaj młodzi ludzie, w tym 16-letni Jankiel Smoleński, zdołali wyrwać się z ognia i wyskoczyć przez dach. Odzież na nich się pali. Rzucają się na ziemię, aby ugasić ogień. Bandyci nie znają litości. Rzucają się na tych dwóch młodych ludzi i zabijają ich. Ogień jeszcze płonął, krzyki nieszczęsnych jeszcze nie zamilkły, a ludzka bestia wciąż nie nasyciła się krwią. Ruszają przez miasteczko bandy młodych, aby odnaleźć w domach i w okolicy tych, którzy się ukryli. Znajdują ich i prowadzą do płonącej stodoły. Dostawiono drabinę, bagnetami zmusza się nieszczęśników, aby weszli na dach i skoczyli w ogień. Stojąca na drabinie, 19-letnia położnica Rachela Waserstajn prosi o litość dla jej 8-dniowego dziecka i aby je od niej odebrali. Dobry sąsiedzi i znajomi, do których się zwraca, przysłuchują się i znajduje się jeden, który odezwał się na jej prośbę. Łapie dziecko za nóżki i wrzuca je przez dach do ognia. Matka stojąca na drabinie zostaje przebita bagnetem i rzucona w płomienie.

*Szymon Datner, Zagłada Białegostoku i Białostocczyzny. Notatki dokumentalne, s. 111.